Poznańskie doświadczenia

Policentryzm kulturalny

Poznań na kulturalnej mapie Polski zajmuje ważne miejsce. Któż nie słyszał o poznańskim teatrze Izabelli Cywińskiej, krajowych i zagranicznych sukcesach Teatru Wielkiego, zbiorach i ekspozycjach tutejszego Muzeum Narodowego, koncertach i nagraniach orkiestry Agnieszki Duczmal. Nie bez powodu więc to miasto, jako cel swojej pierwszej wizyty po objęciu funkcji sekretarza KC PZPR wybrał prof. Marian Stępień.

Nie tylko Warszawa

Jednym z zasadniczych problemów, jaki podnoszono w czasie wielu spotkań i rozmów w Poznaniu, była sprawa deklarowanej przez Mariana Stępnia polityki kulturalnego policentryzmu.

— Zdrowsze dla kultury narodowej, w moim przekonaniu — argumentował w trakcie spotkania z poznańskimi twórcami, pracownikami i działaczami kultury sekretarz KC — będzie wyraźniejsze występowanie różnych środowisk, które zawsze mają swoje zabarwienie, inny ton, wnoszą coś niepowtarzalnego do kultury polskiej. Istotnie chciałbym, by tendencja policentryczna rozwijała się i napotykała na życzliwe przyjęcie, bo oczywiście pomyślność tej koncepcji zależy od tego, czy środowiska regionalne znajdą w sobie siłę, aby stać się równorzędnym partnerem dla już istniejących ważnych ośrodków.

Potencjał twórczy pozawarszawskich ośrodków to zasadniczy element kulturalnego policentryzmu. Ale niemniej ważna jest kwestia bazy kulturalnej w tych miastach. W Poznaniu największą inwestycją kulturalną jest budowa nowego pawilonu Muzeum Narodowego. Dyrektor tej zasłużonej placówki doc. dr Henryk Kondziela wylicza parametry nowego, imponującego obiektu. 54 tys. m sześc. kubatury, 10 tys. m kw. powierzchni użytkowej, z czego połowa przeznaczona zostanie na cele wystawiennicze. Jest to obiekt znacznie większy od starej siedziby muzeum. Jak zapowiada szef Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2 Gustaw Ciula, budowa zakończy się w 1992 roku, a do wykonania pozostała olbrzymia praca wartości 1,7 mld zł. Mimo rozbudowy Muzeum Narodowe prowadzi interesującą działalność. Czynna jest w tej chwili wielka wystawa „Tobie Polsko ta kropla krwi wrzącej... Drogi do niepodległości" będąca chyba największą ekspozycją związaną z obchodami 70-lecia odzyskania niepodległości.

Kultura i polityka

Na poznańskim forum twórców i działaczy kultury wiele miejsca poświęcono relacjom między polityką i kulturą. Na te zależności spojrzeć można z wielu stron, np. przez pryzmat stworzenia pewnego lobby kulturalnego w organach władzy różnych szczebli.

— W czasie, który przeżywamy, kiedy partia i władza polityczna szeroko się otwierają, czego przejawem było X Plenum — mówił M. Stępień — kiedy dokonujemy pewnej reorientacji, bardzo ważne jest, aby nadążając za tym szybkim rytmem dzisiejszych wydarzeń głośno i skutecznie wychodzić ze sprawami kultury. Bo to zależy od nas, na ile potrafimy stworzyć pewną siłę nacisku, która spowoduje, że w tym perspektywicznym myśleniu o Polsce, otwartym ostatnimi wydarzeniami, wyraźne miejsce zajmie szeroko pojęta kultura polska, zarówno w sensie upowszechniania jej wartości, jak i twórczości artystycznej.

Ale polityka odciska swoje piętno na kulturze również w inny sposób.

— Kiedy obserwuję ostatnie lata — kontynuował sekretarz KC — to widzę, jak związki sztuki i kultury z polityką przybrały karykaturalny wygląd. Tak się spełniło, aż do granic karykatury to, co przed trzydziestu laty chciano wywołać. Cała kultura tak się uwikłała w politykę, że człowiek z przerażeniem patrzy do czego to doszło. Gdy spoglądam na polską kulturę i twórczość artystyczną, to marzę o czasie, w którym zostałoby zdjęte ciężkie brzemię — nawet nie polityki, bo to jest coś ważnego — ale tej niby-polityki politykowania, które pomniejsza naszą kulturę, redukuje i zubaża duchowe życie współczesnego Polaka.

Edukacja kulturalna

Nie tylko politykowanie zubożyło kulturalne życie Polaków. Głęboki regres przeżywa szeroko rozumiana edukacja kulturalna.

— Kiedy patrzę na nasze społeczeństwo, które — jak wiadomo — w 40 proc. w ogóle nie czyta książek — mówił Marian Stępień — to gdzieś w perspektywie (gdyby tego procesu nie zahamowano) zarysowuje się taki obraz, jaki można wyobrazić sobie w odległych od cywilizacji miejscach, w dżungli afrykańskiej, gdzie na przykład na palmach zawieszono telewizory. Bo technika dotarła, natomiast nie zna się pisma. Nie chcę odbierać zasług telewizji, która ma także kulturalne sukcesy i osiągnięcia, ale nic nie zastąpi książki i słowa pisanego. Jeżeli książka nie będzie otoczona ochroną, to zawsze przegra na rynku kulturalnym, zwłaszcza tam, gdzie rządzą wilcze prawa.

Problem ten kontynuowało w swoich wypowiedziach wielu ludzi poznańskiej kultury.

— Do normalnego dziś zjawiska w księgarni — twierdził Maciej Frajtak, dyrektor poznańskiego „Domu Książki" — należy klient, który najpierw książkę ogląda „od tyłu". Jeśli w narożniku tekst jest nieprzyjemny, to ją odkłada i nawet nie zagląda do środka. Nie mówię o innym obserwowanym zjawisku, że inteligencja coraz rzadziej bywa klientem w naszych placówkach.

Izabella Cywińska przytoczyła liczne dane statystyczne o polskiej oświacie. M. in. ponad 60 proc. nauczycieli w szkołach zawodowych nie ma właściwego przygotowania, a i tak ponad 30 proc. etatów nie jest obsadzonych. Ponad połowa młodzieży edukację kończy na zasadniczej szkole zawodowej, która zupełnie nie uczy humanizmu, kultury, obcowania ze sztuką.

— Mówię o oświacie na tym zebraniu ludzi kultury — stwierdziła dyrektor Cywińska — dlatego, że my za chwilę będziemy bezrobotni. Mój głos jest tak dramatyczny, ponieważ zdaję sobie sprawę, że jeszcze przez parę lat, gdy będę prowadziła swój teatr, wystarczy widzów i ciekawych przedstawień. Natomiast przyszłość, to co będzie robiła ta młodzież za kilka, kilkanaście lat, rysuje się strasznie. Trzeba coś zrobić, żeby odrodzić oświatę w tym kraju.

Kultura robotnicza

Ze sprawą edukacji kulturalnej społeczeństwa nierozerwalnie związana jest kwestia uczestnictwa w kulturze środowisk robotniczych.

— Na początku ruchu socjalistycznego w Polsce — od takiej ogólnej refleksji na temat kultury robotniczej rozpoczął wypowiedzi sekretarz KC — w lewicowych czasopismach kulturalnych była wymieniana teza, że nie może być mowy o wyzwoleniu politycznym, społecznym, ekonomicznym proletariatu, jeżeli nie będzie mu towarzyszyło wyzwolenie kulturalne. Jeżeli nie zostaną stworzone warunki, w których robotnik będzie mógł korzystać z dorobku całej kultury. I po wtóre — powinien on do tego dorobku wnosić wkład własny. Dziś o tym myślę z dużym niepokojem. Początki po wojnie były dobre, mimo że osiągnięcia przychodziło zdobywać w trudnych warunkach. W ostatnim czasie wartości kulturalne i poczucie obowiązku dotarcia z nimi do szeroko pojętych rzesz robotniczych, zostało zaniedbane.

★

Poznańskie spotkania, rozmowy i wizyty w pełni potwierdziły potrzebę i realność polityki kulturalnego policentryzmu. Prawda jest oczywista — im silniejsze będą większe ośrodki kulturalne w kraju, tym wyższa będzie ranga i pozycja całej polskiej kultury.

JACEK LUTOMSKI